

Nagroda plastyczna "Kultury"

Nagroda plastyczna „Kultury” za rok 1959 przypadła Mieczysławowi Janikowskiemu. Redaktor „Kultury” zwrócił się do mnie, bym napisał o tym malarzu. Zadanie to dla mnie i miłe i bardzo trudne. Jest on moim przyjacielem i *przeciwnikiem*. Abstrakcja geometryczna, której Janikowski jest jednym z wybitnych przedstawicieli, była zawsze poza kręgiem mojego uczucia malarskiego.

Twórczość tego artysty ma swoją genealogię idącą prosto od Malewicza, Mondriana, Strzemińskiego, Stażewskiego, a może bardziej jeszcze wiążąc ją należy z Kandinskim już z okresu po latach dwudziestych. Wśród malarzy współczesnych należy on do grupy gdzie Vasarely i Mortensen należą chyba do najbardziej znanych i obok nich jest cytowany w krytykach paryskich.

Janikowski, wrażliwy na formy natury, ma w swoim dorobku niejedną piękny rysunek czy olej, martwą czy pejzaż malowane z natury, w pracach tych jednak widzi on tylko wprawkę lub zabawę. Wśród wielu artystów których znałem, należy on chyba do najgwałtowniej i, powiedziałbym, najuparciej konsekwentnych, w raz obranej drodze malarskiej. Chyba najlepiej określają skrajny ascetyzm jego postawy słowa, które mi powiedział: „Linia prosta przeciwstawiona linii krzywej — to już jest dramat, więc po co malować coś więcej?”.

W jego pracowni, w „Ruche”, ponurej budowie, która ma już swoje miejsce w historii malarstwa, bo tylu sławnych malarzy tam mieszkało, patrząc na jego płótna, podziwiam zawsze ile ten artysta, który do tego stopnia zwęził świat swej sztuki, umie odkryć coraz to nowych kombinacji, ustawień paru geometrycznych kształtów, tworzących równowagę i swoisty język tych gładkich płaszczyzn o zestawieniach kolorystycznych to gwałtownych, to nadzwyczaj delikatnych, i zawsze w wykonaniu niezmiernie precyzyjnych. Janikowski nieskończenie przesuwa swe trójkąty i wciąż jeszcze i jeszcze upraszcza swe

plótna, bo tak się wystrzega wszystkiego co nie konieczne i co zdaje mu się wtedy próżną gadatliwością.

Janikowski pracuje samotnie, otoczony wśród swoich przezważnie niezrozumieniem i obojętnością, ale nic nie hamuje jego impetu po drodze najmniej wdzięcznej; musi on budzić nie tylko szacunek, ale i zainteresowanie każdego, dla którego sztuka nie koniecznie musi być „przyjemna”.

Taszyści wszelkiego rodzaju, wyznawcy Pollocka czy Mathieu, Massagiera albo Duviviera, wyznający tylko niekontrolowany żywioł lub nastrój (neo przybyszewszczyzna?) patrzą z pogardą na obrazy wyrastające z konsekwentnego, długofalowego namysłu, na artystów, którzy dali nam jakby ostatni etap ewolucji od Cézanne'a ku geometrii czystej. Ten etap malarstwa wpłynął na pewno na wielu artystów, najdalszych nawet od czystej abstrakcji, od chwili gdy poprzez kubizm wyzwolił sztukę początkowo nie od impresjonistów, ale od ich niezliczonych epigonów, którzy w obrazach to przebielonych, to krzykliwych, naturalistycznych, ztratili elementy konstrukcji płótna i w ogóle świadomość kompozycji. Zasługa tych artystów nie może być ani zapomniana, ani pominięta. Janikowski, wierny z wiernych kierunku najsurowiej wyzutego z czysto sensualnej delectacji i z chaosu nastrojowości, dziś właśnie zasługuje więcej niż bardzo wielu innych na tę nagrodę „Kultury”.

Józef CZAPSKI

Mieczysław Tadeusz JANIKOWSKI. Urodził się w Zaleszczykach. Gimnazjum humanistyczne w Olkuszu. Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie 1934-1939. Pracownia prof. Filipkiewicza. Bierze udział w Kampanii Wrześniowej w 22 pułku ułanów, potem w pierwszej Dywizji Pancerniej; walczy w Francji, Belgii i Holandii. Ranny w październiku 1944 r. Lata 1945-47 — studiuje w College of Art w Edynburgu, gdzie otrzymuje stypendium na rok podróży. Od 1947 r. maluje w Paryżu.

Wystawiał w latach 1945, 1946, 1947, w Edynburgu w Royal Scottish Academy i Scottish Society of Arts, w 1947, 1948 w Salonie Jesiennym w Paryżu, w 1950 w Surindependents, w 1955, 1957, 1958, 1959, 1960 na wystawach dorocznych „Réalités Nouvelles”. Wystawy własne: Paryż 1956, Londyn listopad 1956. Bierze udział w szeregu polskich wystaw na terenie Paryża, Londynu i prowincji.

Totemy Lebensteina

Jan Lebenstein, laureat Grand Prix de la Ville de Paris na pierwszej paryskiej Biennale (1959) miał po wystawach w Paryżu (oleje w Galerie Lacroche, gwasze w Galerie Lambert), wystawę w Galerie Galatea w Turynie. Na marginesie tej wystawy, Luigi Carluccio,